

# TYGODNIK ZIEMI SANOCKIEJ

Prenumerata z przesyłką wynosi:

rocznie . . . . . 8 kor.  
kwartalnie . . . . . 2 „

Numer pojedynczy 20 hal.

do nabycia w Sanoku — w „Kramie“  
T. S. L., w księgarni K. Pollaka, i w  
trafcie Safrá.

Wychodzi w każdą sobotę wieczorem.

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje Kasa Zaliczkowa  
w Sanoku (ul. Jagiellońska l. 55.) i Redakcja w „Kramie“  
T. S. L.

**REDAGUJE KOMITET.**

Listy adresować należy do Redakcyi.

Ceny ogłoszeń:

za wiersz 1-szpaltowy — lub jego  
miejsce — drobnym drukiem (peti-  
tem) 10 hal.; w rubryce „Nadesłane“  
20 hal. od wiersza.

Rękopisów się nie zwraca.

## Ks. Stanisław Stojalowski.

W poniedziałek dnia 23. paździer-  
nika o godz. 1. po południu zasnął  
spokojnie i lekko snem śmierci na  
Zaciszu w Krakowie kapłan, którego  
całe życie było nieustanną walką. Ka-  
płanem tym to ksiądz Stanisław  
Stojalowski. Walką nieustanną, to  
była walka za wolność ludu polskiego,  
roboczego w Galicyi, za korzystanie  
z praw, jakie temu ludowi nadała kon-  
stytucya, a które mu różnemi sztucz-  
kami odbierała jego niby to starsza  
brać — szlachta — po to, aby nim  
rządzić tak, jak za czasów Rzeczy-  
pospolitej.

Ks. Stojalowski, sam szlachcic, uro-  
dzony w r. 1841. na Zniesieniu pod  
Lwowem z rodziców byłych właścicieli  
dóbr ziemskich, a następnie dzier-  
żawców, po ukończeniu szkół wstąpił

do Zakonu OO. Jezuitów w Starejwsi  
pod Brzozowem, gdzie został księdzem  
w r. 1869. Wystąpiwszy następnie z  
Zakonu został księdzem świeckim, prze-  
znaczony na wikaryusza przy kościele  
św. Marcina we Lwowie. W r. 1881.  
otrzymał probostwo w Kulikowie.

Pracę swą nad ludem rozpoczął z  
całą energią, jemu właściwą od tej  
chwili, kiedy nabył od Czesława Pie-  
niążka pismo ludowe „Wieniec i  
Pszczołka“, które do dzisiaj wychodzi,  
a należało i należy bodaj czy nie do  
najlepszych pisemek ludowych.

I czego chciał dla tego ludu w Ga-  
licyi? Wszak pańszczyznę już dawno  
zniesiono, a chłopek był wolny i roz-  
porządzał swym kawałkiem ziemi,  
wszak żył pod rządami konstytucyjny-  
mi, które mu dawały prawo wybierać  
i wysyłać swoich własnych reprezen-  
tantów do Sejmu i parlamentu.

Tak! ale ten poczciwy i potu ny  
chłopek galicyjski nie tylko nie mówiąc

o wsiach, gdzie nie było szkółki, ale  
tam, gdzie nawet była szkoła, nie wie-  
dział po największej części, że on Po-  
lakiem, uważając się zazwyczaj, zwsz-  
czka jeżeli służył przy wojsku, za „ce-  
sarskie dziecko“. Nie wiedział poprostu  
dlatego, że starsza bracia t. j. szlachta  
nie uważała za stosowne pouczyć go  
o tem, a szkoła jeżeli była, to była  
nie polską, ale austriacką.

Ksiądz Stojalowski rozpoczął swo-  
ją pracę nad ludem od unarodowienia  
chłopa polskiego, od wpojenia w nie-  
go tego przeświadczenia, że jest Pola-  
kiem, że rząd austriacki bynajmniej  
nie zabrania mu nim być, biorąc zaś  
wzór z Księstwa Poznańskiego założył  
mu Kółka rolnicze, aby lud polski  
podnieść materialnie i pod względem  
gospodarczym. Obok tego zaś powie-  
dział chłopu polskiemu, że konstytucya  
nadaje mu prawo wybierania własnych  
posłów z pomiędzy siebie, którzyby  
go bronili w sejmie i parlamencie, z

WŁADYSŁAW KUCHARSKI.

1)

## CECH SANOCKI.

(Odczyt w 400. rocznicę istnienia cechów  
w Sanoku 8. października 1911 r.)

Minęły czasy królów, którzy na zamku  
sanockim podpisywali mieszczanom przywi-  
leje i garnęli ich pod swe opiekuńcze skrzy-  
dła, widząc w tym stamie podporę Rzeczy-  
pospolitej.

Minęły czasy, w których burmistrz  
miasta i rajcowie, wspólnie z ławicą miejską  
składali homagium królewskim gościom i go-  
dnie przyjmowali w swych murach znaczne  
poczty zbrojnego rycerstwa, gdy stąd szło na  
wojenne wyprawy.

Minęły czasy głośnych sejmików sanoc-  
kiej ziemi, czasy zjazdów grodzkich i cecho-  
wych bankietów, a minęły jak mija niewstrzy-  
mana w samym dziejowym biegu fala wy-  
darzeń...

Dzisiaj inne nastały czasy, a z nimi inni  
ludzie.

Rozbiory Polski zerwały nie wiekowych  
tradycyi, rozbiły budowane z takim zapalem  
organizacye społeczne doby stanisławowskiej,  
rozwały nadzieje tych myślicieli, którzy two-  
rzyć chcieli nową Polskę w okresie trzeci-  
majowej konstytucyi. Przyszły jak burza i

jak grom niszczący pracę pokoleń i zwały  
gmacz nadziei, złączony z odradzeniem się  
narodu na nowych zasadach.

Czasy napoleońskich wojen, okres księ-  
stwa warszawskiego, taksamo jak powstania  
narodu w latach 31. i 63. nie zdołały tych  
nadziei wskrzesić. Polska niepodległa w swem  
politycznem bytowaniu pozostała dotychczas  
tylko marzeniem, głęboko chowanym na dnie  
duży polskiego społeczeństwa, jako świętość,  
której nie zniszczyły dni długiej niedoli w  
jarzmie żyjącego narodu, której nie wyzwały  
prześladowania zaborców...

To marzenie silnie tkwiące w naszej  
duchowej jaźni, utrzymuje nas żywymi, a  
przerodzone w miarę, żeśmy stworzeni  
do wolności, woła o czyn i każe kochać mi-  
nioną przeszłość i w niej szukać sił do wy-  
trwania.

Ta wiara sprawia, że i nasz gród prze-  
trwać potrafił zwycięsko burze złowrogie,  
co rozszalały się nad nami i mimo dziejowej  
zawieruchy pozostał miastem polskiem, jak  
był niem za Kazimierza Wielkiego, Jagiel-  
lonów i Elektorów. Zab czasu zniszczył tylko  
gzymsy sanockiego zamku, omszył mu ka-  
mienne wyloty, zatarał królewskie godła na  
wieżycach i w prech je rozsypał, zniszczył  
wały i fosy miejskie i dawne zawałł podsie-  
nia, wsparte na modrzewiowych bierwionach,  
ale nie znieprawil nam serc, które jak da-

wniej tak i dziś po polsku czują, związane  
losami z tą ziemią uroczą, przeciętą sre-  
brzystą wstęgą Sanu wijącego się od wieków  
u podnóża miasta.

I tak, jak ta rzeka płynie majestatycznie  
w górskim obramieniu, niezmienną i zaw-  
sze piękną swą malowniczością, tak niezmie-  
nione są uczucia dzisiejszych obywateli miasta,  
którzy natejsamej, co ich przodkowie wyra-  
stają ziemi i tymi samymi karmią się ideałami.

A te ideały silniejsze są, niż czas i dzie-  
jowe burze, kiedy z nich wykwiła u nas, jak  
kwiecie bujne, część dla minionych czasów i  
wyrasta nieprzeparta potrzeba rozpamięty-  
wania tej przeszłości, z którą łączy się na-  
sza duma i świadomość, żeśmy tu nie na-  
niesieni wiatrem przybysze, lecz tubylcy, o-  
siadli w grodzie z dziada-pradziada.

Ta duma szlachetna, rozpierając nasze  
piersi, każe nam i dziś zwrócić się pamię-  
cią wstecz cztery wieki, gdyśmy potężni i  
wielcy dyktowali mieczem prawa sąsiadom,  
zmuszali ich do szacunku i składania hoł-  
dów poddańczych, gdy na Wawelu zwycięzkie  
rozbrzmiewały fanfary sławę polskiego ry-  
cerstwa, a na tronie piastowskim zasiadał w  
złotogłówny odziany, najmłodszy syn Kazimie-  
rza Jagiellończyka, Zygmunt Starym zwany,  
który tak, jak jego wielcy przodkowie, nie ską-  
pił swego poparcia miastom widząc w ludności  
miejskiej i jej bogactwie, bogactwo państwa.  
(C. d. n.)

# KRAM T. S. L.

POLECA

W SANOKU

LALKI z lwowskiej Kliniki lalek, Krakowianki w strojach narod.,  
Wyprawy kompletne, łózka i huśtawki dla lalek z Rudnika. —  
Głowy i peruki dla lalek. Zwierzęta wypychane. Klocki kolo-  
rowane. Baloniki i trąbki dla dzieci. Misterne wózki i karetki  
dla lalek.

którego to prawa nie korzysta dając je sobie gwałtem, czy sztuczkami najróżnorodniejszymi wydierać przez starszą brać t. j. szlachtę, a ta w rzeczywistości o chłopca nigdy nie dbała i nie dba do dziś dnia.

Ksiądz Stojalowski rozpoczął swoją pracę polityczno-agitacyjną pierwszym wielkim wiecem w ziemi bialskiej w 1879 r., po którym bezpośrednio zwołał wiec do ogrodu strzeleckiego w Krakowie. Ten rodzaj pracy wywołał szaloną, zaciętą walkę przeciw niemu ze strony galicyjskich władz świeckich, a niestety i duchownych.

W pojęciu szlachty uchodził wówczas lud niyto za małoletni, za dziecko, dla którego rozpolitykowanie mało być rzeczą niebezpieczną, podobnie jak broń dana w ręce dzieci. W rzeczywistości zaś rochodziło się o to, co znanem jest od XVI wieku historii polskiej, że szlachcic stworzony do rządów, a chłop do słuchania. Tymczasem przychodzi do chłopca polskiego ksiądz Stojalowski i powiada mu: „Człowieku! tobie konstytucya daje prawa, czemu z nich nie korzystasz, czemu za misę soczewicy sprzedajesz je ludziom, którzy o ciebie mało co, albo nie dbają!“

I odtąd rozpoczyna się dla człowieka, który całe swoje życie poświęcił dla dobra ludu polskiego, który całe swoje życie pracował w myśl idei, nie dbając o korzyści materialne, prawdziwa Golgota. Człowiek „żelaznej ręki“ namiestnik hr. Kazimierz Badeni, ówczesny sufragan lwowski ks. biskup Puzyna i biskup tarnowski ks. Łobos jako reprezentanci władzy duchownej grają w tłumieniu działalności ks. Stojalowskiego główną rolę.

Władza świecka konfiskuje jego piśmka ludowe, wytacza mu różne procesy, wyrwywają mu z rąk Kółka rolnicze i Towarzystwa oświatowe, ks. biskup Puzyna zjechałszy na wizytację parafii kulikowskiej po obiedzie, podczas którego wypowiedział mowę na cześć Stojalowskiego odprawia nieszpory, a po ich zakończeniu odczytuje parafianom pismo, którem usuwa ich proboszcza z zajmowanego stanowiska. Ks. biskup Łobos zakazuje czytania „Wienca i Pszczółki“, a kiedy ks. Stojalowski zaczyna organizować komitety wyborcze i w r. 1889 chce wziąć udział w walce wyborczej, namiestnik Badeni każe go zamknąć do więzienia na cały okres wyborczy.

Po stracie parafii, po pierwszym uwięzieniu w r. 1889. rozpoczyna się dla ks. Stojalowskiego okres dziesięcioletniej tułaczki, dziesięcioletniego zmagania się z ludźmi, którzy mając władzę w ręku używali jej na złamanie człowieka mówiącego chłopu, że ma prawa nadane mu konstytucya, które powinien we własnym interesie dla własnego dobra wykonywać. A on złamać się nie daje. Podjął walkę dla ludu polskiego, a w wirze tej walki idzie od wsi do wsi, od powiatu do powiatu, agituje, urządza zebrania, a a krok w krok za nim idą żandarmi, tropią go władze. Pozbawiony parafii wozi ze sobą relikwie święte i po chatkach chłopskich lub pod gołębem niebem odprawia msze św. dla tysiąca ludu, który się gromadzi koło niego z u-

wielbieniem i miłością, aby usłyszeć słowo z jego ust, który się dzieli z nim kęsem chleba lub groszem wdowim.

Ale nie tu miejsce w tem krótkim wspomnieniu pośmiertnem kreślić przebieg tych mak, jakie przechodził w tym czasie ks. Stojalowski. Dosyć wspomnieć, że wśród tych walk popadł w zatarg z władzami kościelnymi, z powodu czego kongregacya rzymska obłożyła go klątwą kościelną. Dosyć wspomnieć, że ile razy nadeszła kampania wyborcza, tyle razy uniemożliwiano mu wzięcie w niej udziału zamykając go do więzienia. A był sadzany w więzieniu, ni mniej ni więcej, tylko 27 razy i przesiedział w niem ogółem około 9 lat. (Tu w Sanoku byliśmy świadkami, jak ks. Stojalowskiego — księdza katolickiego — prowadzono okutego w kajdany ku zgorszeniu nawet żydów).

A jednak ks. Stojalowski złamać się nie dał! Będąc chwilowo z kościołem katolickim w niezgodzie, od niego jednak nie odpadł, ale się z nim pojednał i pozostał do śmierci wiernym synem kościoła. A kiedy namiestnik hr. Badeni, ów człowiek „żelaznej ręki“ dowiedział się w Wiedniu, jako prezydent ministrów, od Niemców, że żelazną rękę można mieć tylko w potulnej Galicyi i runął wzaz z gabinetem, — ks. Stojalowski kandydował po raz pierwszy przy wyborze uzupełniającym z kuryi włościańskiej Łańcut, Rzeszów w miejsce ś. p. Hompesza i został wybrany posłem do parlamentu. W roku 1901. uzyskał po raz pierwszy mandat do Sejmu krajowego. Przy ostatnich wyborach nie dopuszczono ks. Stojalowskiego do poselstwa sztuczkami zbyt dobrze znanymi od dawnych czasów w Galicyi. Umarł jako poseł sejmowy wybrany w r. 1908.

W historii ludu polskiego w Galicyi ks. Stojalowski jako pierwszy, a nieustraszony i nieugięty wojownik o prawa przynależne ludowi, — jako gorliwy pracownik dla podniesienia materialnego i kulturalnego ludu zajmuje jedną z najpiękniejszych kart. Przy nim nauczyło się pracować wielu i ci zbierali za niego owoce — główne zaś owoce z jego pracy zebrał jego uczeń, niezbyt wdzięczny. Stapiński. Natomiast ks. Stojalowskiego niespożyta zasługa na wieki pozostanie to jedno, że pierwszy ruszył i oświecił lud o jego prawach i obowiązkach, że z tej drogi nikomu się zawrócić nie dał — że nie ugięty ani niezłamany żadnymi przeciwnościami i prześladowaniami wielmożów galicyjskich — ludu nigdy nie zdradził i wytrwał mu wierny do końca. podczas kiedy jego uczeń Stapiński poszedł dzisiaj w służbę panów. To też w sercu tego poczciwego ludu polskiego, o ile nie znieprawili go ci, którzy robią wybory w Galicyi, pozostanie dla niego na zawsze pomnik piękniejszy i trwalszy od spiżu.

## Konferencya nauczycielska.

Dnia 23. października b. r. odbyła się konferencya nauczycielska okręgowa w Sanoku. Rozpoczęto ją uroczystem nabożeństwem w kościele parafialnym o godz. 8 rano. Po wysłuchaniu mszy św. pokażny zastęp

nauczycielstwa udał się do gmachu szkoły wydziałowej męskiej. Przewodniczący konferencyi, inspektor p. Lorenc z Brzozowa, w płomiennych słowach wygłosił zagajenie — w którym podniósł ważność i doniosłość pracy nauczycielstwa ludowego — którego często społeczeństwo nasze jeszcze dotąd nie ocenia.

Nauczyciel ludowy, mówił między innymi, to jak ta kropla, — co skądę wydrąza — idzie jednak naprzód w pochodzie postępu i przetwarza społeczeństwo.

Nastąpiło sprawozdanie wydziału konferencyjnego z oceny elaboratów na temat: „Rozkład materiału naukowego z rachunków na poszczególne klasy szkół ludowych i wydziałowych“. Po przeprowadzonej nader żywej dyskusji zgodzono się w zasadzie na projekt inspektora z Rzeszowa p. rady Falkiewicza. Następnie p. Magierowski z Bukowska przedkłada konferencyi sprawozdanie wydziału na temat: „Rozkład materiału naukowego z języka polskiego na wszystkie klasy szkół ludowych“.

Przystąpiono następnie do wyboru nowego Wydziału konferencyjnego, w skład którego weszli pp.: Teodozya DREWŃSKA, Magierowski z Bukowska, Bugiel, dyr. Mechnacki, Niedzielski, Krogulski i Śliwiński z Mrzygotu. W skład komisji bibliotecznej weszli: pp. Górka, Krogulski i Matylda Wasylewiczówna. Na wniosek p. Lorenca uchwalono wysłać do Starosty opuszczającego nasz powiat — celem pożegnania go deputację z trzech osób. W jej skład weszli pp.: DREWŃSKA, Niedzielski i Jaśkiewicz z Dąbrowki ruskiej.

Po południu rozpoczęła się konferencya lekcyjną praktyczną. W sali szkolnej wypełnionej po brzegi prelegent p. Krogulski przeprowadził z uczniami kl. III. pospolitej lekcję rysunków według nowej metody. Dawniejsza metoda wychodziła od linii prostych.

Prelegent przedstawił odmienną drogę. Stawia przed oczy mało-w pudełko w kształcie grama-tostupa, — na nim uczniowie omawiają powierzchnie i porównują je z sobą. Prelegent żąda od uczniów myślenia i bystrogo spostrzegania, mejsako odczuwania kształtu tych powierzchni, a następnie samodzielnego odrysowania jednej ściany pudełka w kształcie prostokąta. Uczniowie w ławkach, a uczeń jeden przy tablicy wykonują rysunek szkicowy przez odliczenie 1, 2, 3, 4. Następnie prelegent przedkłada przed oczy uczniów paletę na farby, której zarys ogólny przypomina prostokąt, — a po skontrolowaniu dokładnem — czy uczniowie te kształty spotrzegają — przytępuje znowu do samodzielnego rysunku palety, — który uczniowie wykonują szybko za dyktatem nauczyciela i bez jego rysunku — zmuszeni są rysować z modelu szkicowo. — Rysunek ten powtarzają aż do wprawy zupełnej. — Prelegent zwraca uwagę uczniów, — iż taką paletę, sami zrobić sobie potrafią, czyli że rysunek dzisiejszy ma cel praktyczny, zastosowany do potrzeb codziennych człowieka.

Po wzorowej lekcji pan Lorenc przedstawia użycie tablicy swego systemu — do uczenia równoczesnego druku i pisma w klasie I. ludowej.

Nastąpiła krytyka lekcji wzorowej rysunków. W ożywionej dyskusji słyhać różne zdania na temat nowej metody. — Lekcja według rzeczoznawcy w tym względzie p. Kłapy wypadła bardzo dobrze, — a inspektor składa prelegentowi w imieniu Rady szkół okręgowej za tak przeprowadzoną lekcję serdeczne podziękowanie.

Odbył się potem wykład p. Śliwińskiego, kierownika z Mrzygotu, o przeszczepianiu starych drzew owocowych, w sprawionej dyskusji na ten temat następuje sprawozdanie komisji oceny wystawy prac rysunkowych, piśmiennych i słoju

Konferencya uchwalila następujące wnioski: 1) Rada szkolna okręgowa — zaopatrzy wszystkie Zarządy szkół w drukowany plan szczegółowy dla nauki rachunków i języka polskiego. 2) Wniosek p. Kłapy. — Ponieważ nauka rysunków nową metodą nie wszystkim jest znana, a bardzo ważną dla sprawy ogólnego kształcenia młodzieży i uprzemysłowienia kraju, Rada szkolna okręgowa dołoży wszelkich starań — by urządzić kurs dla nauczycielstwa tut. okręgu z nauki rysunków nową metodą. 3) Wniosek

p. Sliwińskiego z Mrzyglodu: Pomieć sadownictwo na wsi tut. powiatu słabo się rozwija — przeto Rada szk. okręgowa urządzi w roku następnym kurs sadowniczo ogrodniczy dla nauczycieli i nauczycieli — pod kierunkiem nauczycieli w tym względzie najlepiej z ogrodami szkolnymi obeznanych. 4) Sprawozdawca slójdru na wystawie p. Łukaszkiewicz stawia wniosek: „Pomiewa praca nauczyciela slójdru jest ciężką — bo ten musi rano i popołudniu uczyć, a zadania poprawiać w nocy, gdy wystawa przedstawia, że uczniowie abecadło stolarskie zupełnie poprawnie wykonują rysunkowo i technicznie, Rada szkolna okręgowa raczy postarać się o remunerację dla p. Krogulskiego za możliwą pracę przy nauce zręczności.“

Wszystkie te wnioski jednogłośnie uchwalono. Na zakończenie konferencji p. Lorene dziękuje nauczycielstwu za pracę wytrwałą na konferencji, — z której dla społeczeństwa będzie korzyść wielka i zęgną serdecznymi słowy nauczycielstwo, które od 1. listopada już opuszcza, dotąd bowiem tylko zastępował na urlopie bawiącego star. inspektora sanockiego p. Tomasza Pisarczuka, który niebawem stanowisko swoje napowrót obejmie.

## Z sali sądowej.

Sredniowieczne czasy przypominający nam przestarzały §. 96 naszej ustawy karnej, obejmujący zbrodnię gwałtu publicznego przez uprowadzenie niewiasty, jest w dzisiejszych czasach rzadkiem zjawiskiem. Ze zjawiskiem takim spotkaliśmy się jednak w dniu 20 b. m. w sali rozpraw tut. sądu obwodowego, gdzie leżał Edward Sikora odpowiadając własnie za zbrodnię uwiedzenia niewiasty.

Leśny Sikora pełniąc służbę dnia 5. lipca b. r., spotkał w lesie znaną sobie dobrze Katarzynę Baran, która zbita i wygnana przez męża swego Michała Barana z Dębnej — błagała Sikorę, by ją zabrał ze sobą do Birczy, — dokąd Sikora we własnym interesie miał się dnia następnego udać. Sikora zdjęty litością zabrał też istotnie Baranową na swoją furę i przywiózł ją do Birczy. Ponieważ później się okazało, że Baranowa w sposób rozprawą niewyjaśniony — dostała się do Radymna i tam przebywała u matochy Sikory, — przeto Trybunał mimo zaprzysiężonych zapewnień Baranowej, że wezde uprowadzoną nie została, — lecz jedynie z obawy o własne życie od męża swego usunąć się chciała, uznał Sikorę winnym tej zbrodni uprowadzenia Baranowej.

Zasadzony zgłosił przeciw temu wyrokowi zażalenie uważności — tak, że najwyższy Sąd obecnie rozstrzygnie, czy zachowanie się Sikory wobec Baranowej było aktem litości, czy też zbrodnią z miłości.

## KRONIKA.

**Święto umarłych.** W pierwszy dzień W.W. Świętych odbędzie się przy sprzyjającej pogodzie o godz. 4. popołudniu procesja z parafial. kościoła na obydwie cmentarze, gdzie odprawione zostaną modlitwy za dusze zmarłych. W oba dni świąteczne panie Tow. Wincetego à Paulo kwestować będą na rzecz ubogich naszego miasta.

**Osobiste.** Przywilej noszenia rakiety i mantoletu kanonicznego otrzymał ks. Józef Foryś, dziekan rymanowski i proboszcz w Haczowie.

**Walne Zgromadzenie w Kasynie.** W sobotę 21. b. m. odbyło się przy nader licznym udziale członków Walne Zgromadzenie sanockiego Towarzystwa kasynowego. Kasyno nasze dzięki bardzo umiejętnemu kierownictwu dotychczasowego prezesa p. Dr. J. Jabłońskiego rozwijało się w ostatnim sześciomiesiącu nader pomyślnie. Liczy ono obecnie 188 członków, a przychody z ost. roku wynoszą K. 7748.57, rozchody tylko. Ruch towarzyski był ogromnie silny. Na uwagę zasługuje założona przed niedawnym czasem orkiestra symfoniczna bardzo ładnie się rozwijająca. Bibliotekę w roku bieżącym uporządkowano i zakupiono nowych dzieł za 210 K. Dochody

biblioteki wynosiły 435 K. 22 h., rozchody 415 K. 89 h., — pozostałość 19 K. 33 h. Biblioteka liczy obecnie 1900 dzieł, a około 3000 tomów.

Po przyjęciu sprawozdań sekretarza, bibliotekarza i skarbnika, mianowano na wniosek p. Staruszkiewicza, ustępującego prezesa Dr. Jabłońskiego w uznaniu jego zasług dla Kasyna położonych członkiem honorowym Towarzystwa.

Z kolei przystąpiono do wyborów, które dały następujący wynik: Prezes: p. Rotter Stanisław, wiceprezes: p. Wrześniowski Tadeusz. Wydziałowi pp.: Beksiński, Kawski, Kreiner, Brzozowski, Pięniżkiewicz, Jasiński, Hauptmann, Skąpski, Dr. Gaweł, Dr. Giliewicz, Tustanowski, Nawarski. Komisya rewizyjna: pp. Grabowski, Zacher, Possinger. Komisya matka: pp. Giela, Kapiszewski, Mroczkowski, Jaworski, Dr. Spiegel. Sąd honorowy: pp. Dr. Jabłoński, Staruszkiewicz, Dr. Ślęczka.

Tu nadmienić musimy, że tegoroczne wybory do Kasyna mocno nas zdziwiły, Wydział wybrany bowiem został bez żadnego bliższego porozumienia według narzuconej karty wyborczej, co nigdy przedtem w tym Towarzystwie się nie działo.

**Jama na ludzi** za budową Ramera dotąd nie została zaopatrzona w baryerę, postanowiliśmy jednak o niej pisć podobnie jak o „djabelskich różkach“ aż do skutku. Tymczasem jak się dowiadujemy p. budowniczy miejski upodobał sobie to przepaściste miejsce, w którym każdej chwili można kark skrócić i połamać nogi i postanowił na złość naszym „Tygodnikowi“ zakonserwować je na wieczyste czasy niezamkniętym i dlatego nawet ulubioną tą jama jego otrzymała nazwę równobrzmiącą z nazwiskiem w swoim czasie sławnego wodza japońskiego: „O ma jama!“

**Nadzw. Walne Zgromadzenie T. U. M. S.** odbędzie się dziś 29 b. m. o godz. 11 przed pół. Na porządku dziennym „Zamianowanie byłego Prezesa T. U. M. S. p. Antoniego Pogłódowskiego członkiem honorowym“.

**Zmarli.** Maryja Anna Baranowiczowa żona ślusarza i obywatela miasta zmarła 27. b. m. przeżywszy lat 23. Pogrzeb odbędzie się dziś o godz. 3 popołudniu.

**Walne Zgromadzenie Tow. Bursy jubileuszowej im. ces. Franciszka Józefa I** odbyło się dnia 25. b. m. w sali Magistratu pod przewodnictwem ks. kanonika Fr. Matwijkiewicza — w zastępstwie meobecnego prezesa p. dyrektora Bańkowskiego. Po zdaniu sprawy z czynności Zarządu za rok ubiegły przez sekretarza prof. St. Borowickę i po udzieleniu ustępującemu Wydziałowi absolutum nastąpił wybór nowego Wydziału i Komisji rewizyjnej. Prezesem wybrany ponownie p. dyrektor Władz. Bańkowski, zast. prezesa ks. kanonik Matwijkiewicz. Do Wydziału weszli jako członkowie pp.: Jan Augustyński, Stan. Browiczka, Wł. Dukiet, K. Gerardis, F. Giela, Dr. Jacek Jabłoński, Jan Podczaski, Tad. Wrześniowski i Dr. Gawiński. Zastępcami wybrani pp.: Ks. Stan. Knap, Tomasz Rozum, Adam Bratro i prof. Sikora. Do Komisji rewizyjnej weszli przez aklamację pp. Hellebrand, ks. Lud. Stamsławczyk i Dr. Gawiński.

Na posiedzeniu tem p. prokurator Dukiet zwracał uwagę na niestosowne pomieszczenie obecnej Bursy i rzucił myśl, aby Zarząd poczynił już dziś starania celem nabycia odpowiedniego gruntu, gdzieby można zbudować nową Bursę i założyć ogród. Prof. Sikora wobec braku odpowiednich stancyi dla uczniów projektuje zbudowanie przez tego wielkiego domu barakowego z drzewa, gdzieby uczniowie pod nadzorem znaleść mogli tam i zdrowe pomieszczenie, a przeszedłszy do pomieszczenia naszego gimnazjum, a raczej budy gimnazjalnej, w gromkich słowach omawia higieniczne warunki tego budynku, i piętnując obojętność władz, które mimo prób i petycji konferencji nauczycielskich nie o ten budynek nie dbają, stawia wniosek, aby Zarząd Bursy postarał się w najbliższym czasie o zwołanie wiecu obywateli i rodziców, którzy wysłają do odnosnych władz deputację, a ta ma kategorycznie zażądać gruntownej restauracji najgorszego w całej Galicyi, doszczętnie zrujnowanego budynku gimnazjalnego.

Wśród nader ożywionej dyskusyi żywo ilustrującej oplakany stan naszego gimna-

zyum, w którym piece się wała, wychodki narażają dzieci na śmierć niechybną, a przez szczeliny okien śnieg sypie do klas — uchwalono jednogłośnie wnioski pp. Dukiet i prof. Sikory i na tem posiedzenie zakończone.

**W kościele, czy w karczmio.** Nasza t. zw. inteligentna publiczność mająca pretensje do dobrego wychowania, zachowała się na ślubie pp. Dembickich we wtorek wieczór w kościele wprost po karczemnemu, co nie licuje wcale z powagą i godnością domu Bożego. Nie dziw, że jakiś złodziej ośmielony tem zachowaniem się publiczności, wśród ścisłu i tłumy ukradł pewnemu panu złoty zegarek z złotym łańcuszkiem.

**Walne Zgromadzenie Tow. urzędników.** W myśl życzenia wiecu urzędników państwowych z 1. b. m. zgromadzonych w sprawie drożyzny odbyło się nadzwyczaj. Walne zgromadzenie Tow. urzędników i sług państwowych 22. b. m. w Kasynie pod przewodnictwem prezesa Rady nadzorczej p. radcy Kowińskiego. Na posiedzeniu tem poruszono kwestję drożyzny artykułów spożywczych w szczególności mięsa i po nader ożywionej dyskusyi wybrano komisję z trzech członków, która się ma zająć utworzeniem jatki, gdzieby mięso sprowadzane z prowincyi było na wyrab dla członków sprzedawane po cenach niższych niż je rzeźnicy miejscy dyktują.

Następnie na porządek dzienny weszła sprawa kooperatywy. Po ożywionej dyskusyi, w której zabierali głos pp. Germak, Pytel, Krasuski, Ryłski, Pniewski, J. Augustyński, wybrano komisję, która ma się zająć założeniem sklepu spożywczego pod firmą Towarzystwa urzędników na zasadzie kooperatywy. Do komisji tej weszli pp.: Germak, Kielar, Keller, Bugiera Włodz., Schönkopf i Krasuski. Komisya ta zwoła wiec celem rozbudzenia między urzędnikami akcyi w tym kierunku.

Wkońcu uzupełniono skład Wydziału kierującego wyborem Dra Gawińskiego w miejsce ustępującego p. Szubera. Pióro prowadził p. M. Herz. — Dodać winniśmy, że burmistrz miasta p. Feliks Giela chcąc ułatwić urzędnikom akcyę przeciwdrożyznaną, ofiarował bezpłatnie lokal sklepowy na sprzedaż mięsa komisyjnego, w magazynie przy placu św. Michała naprzeciw kościoła, co z całym uznaniem podnosimy.

**Czy przyjdzie krynolina?** Z największym napięciem dowiaduje się świat kobiecy o sprawozdaniach w rozmaitych dziennikach mód, dotyczących wprowadzenia krynoliny. W rzeczywistości pracuje znany francuski twórca mody p. Poiret, ten sam, który niedawno stworzył jupe-culotte, nad wprowadzeniem modelu krynoliny. Możemy jednak zapewnić nasze Czytelniczki, że krynolina będzie tak mało popularną jak żipkiotki. Doskonały obraz nadechodzącej mody zimowej daje nam „Album Parisiana“, które właśnie opuściło prasę. Przynosi ono na 48 stronach przeszło 500 modeli, do których dołączony jest wzór kroju w trzech wielkościach. Album to jest do nabycia w każdej księgarni po cenie 1 K. 20 h.

Odpowiedzialny redaktor:  
LUDWIK GLATMAN.

Lcz. E:  $\frac{41}{21}$ .

## Edykt licytacyjny.

**Dnia 10. listopada 1911. o godz. 10. przed południem** odbędzie się w sądzie niżej wymienionym, w biurze Nr. 33. licytacja realności objętej whl. 392. ks. gr. gm. Posada ol. howska.

Nieruchomość powyższa wystawiona na licytację jest oceniona na **3849 kor.**

Najniższa cena relicytacyjna wynosi **1924 K. 50 h.** poniżej tej ceny sprzedaż nie przyjdzie do skutku.

Warunki licytacyjne i odnoszące się do tych nieruchomości dokumenta, może każdy, mający chęć kupienia, przejrzeć podczas godzin urzędowych w sądzie niżej wymienionym, w biurze Nr. 34.

C. k. Sąd powiatowy w Sanoku. Oddział IV.  
dnia 1. września 1911. 1-2

Przez Wysokie c. k. Namiestnictwo koncesyonowane  
**BIURO PODRÓŻY**

(dawniej Jadwiga Kieszkowska)

**ZYGMONT KIESZKOWSKI**

zastępca „Linii Hamburg-Ameryka“ dla Galicyi Zachodniej

**SANOK**

naprzeciwko Stacji kolejowej.

Sprzedają kart okrętowych do Ameryki oraz biletów kolejowych do Hamburga, jakoteż do wszystkich miejscowości w Ameryce.

**ZMIANA LOKALU!**

Niniejszem mamy zaszczyt zawiadomić P. T. Publiczność, że handel delikatesów

„**RUSSKI TORGOWY DOM**“  
w Sanoku

połączony z pokojem do śniadań — zostanie przeniesiony z dniem 1. listopada b. r. do kamienicy p. Weinerja, gdzie obecnie Droguerya p. J. Hydzika.

**Koncert w Restauracji „Imperial“ w Sanoku.**

Jeszcze tylko kilka dni grać będzie ulubiona

**Artystyczna orkiestra salonowa**

pod kierownictwem znanego i sympatycznego p. Skalskiego.

Nowość w Sanoku: „Fussharmonia“.

E:  $\frac{2062/11.}{4}$

**Edykt licytacyjny.**

Dnia 30. października 1911. o g. 11. przed południem odbędzie się w sądzie niżej wymienionym, w biurze Nro 33, licytacja 1)  $\frac{2}{4}$ , czyli połowy realności whl. 92. ks. gr. gm. Kostarowce, oraz 2) całych realności obj. whl. 232 i 389. ks. gr. gm. Kostarowce.

Nieruchomości te wystawione na licytację są ocenione a) w szczególności  $\frac{1}{2}$  realności whl. 92. gm. Kostarowce jest oceniona na kwotę 1586 K. 87 h.; 2) cała realność whl. 232. tej samej gminy na kwotę 493 K.; 3) cała realność whl. 389. tej samej gminy na kwotę 932 K.

Najniższa cena wynosi:

- |  |               |
|--|---------------|
| 1) $\frac{1}{2}$ realn. 92. gm. Kostarowce | 1057 K. 98 h. |
| 2) „ 232 „ „ „                             | 328 „ 68 „    |
| 3) „ 389 „ „ „                             | 621 „ 34 „    |
- poniżej tej ceny sprzedaż nie przyjdzie do skutku.

Warunki licytacyjne, i odnoszące się do tej nieruchomości dokumenta może każdy, mający chęć kupienia przejrzeć podczas godzin urzędowych w sądzie niżej wymienionym, w biurze Nr. 34.

C. k. Sąd powiatowy w Sanoku. Oddział IV.  
dnia 24. sierpnia 1911. 2-2

**Mleczarnia Markowiecka**

dostarcza mleko, śmietankę, śmietanę i maślanę tylko w plombowanych puszkach, w interesie więc P. T. Publiczności uprasza się nie plombowanych puszek nie przyjmować.

Zarząd dóbr Markowce.

**Zmiana lokalu.**

Niniejszem zawiadamiam Szanowną P. T. Publiczność, iż w pierwszych dniach listopada b. r. przeprowadzam

**DROGUERYĘ**

do lokalu, który obecnie zajmuje p. Bachmann, skład ram i obrazów w pobliżu Narodnej Torhowli

**Jan Hydzik**  
magister farmacji  
droguerzysta.

Starszego lekarza sztabowego i fizyka  
Dr. G. Schmidta słynny

**OLEJEK SŁUCHOWY**  
usuwa prędko i dokładnie głuchotę, wyciek z uszu, szum w uszach i przytępiiony słuch, nawet w wypadkach zadawnienia.

Do nabycia po 4 kor. za flaszkę wraz ze sposobem użycia jedynie w aptece przedtem  
**Z. Zuckera we Lwowie.**

**NEUBOZON**



Pierze sam przez się!

Neubozon jest pod gwarancją nieszkodliwym preparatem tlenowym do prania.

Nie brać go za zwykły proszek do prania.

C. k. uprz. chem. fabryki

**Wilhelm Neuber, Wien.**

Wszędzie do nabycia. W Sanoku u Jana Hydzika.

Lcz. E.:  $\frac{1978/11}{6}$

**Edykt licytacyjny.**

Dnia 17. listopada 1911. o godz. 11. przed południem odbędzie się w sądzie niżej wymienionym w biurze Nr. 33 licytacja realności obj. whl. 187. ks. gr. gm. kat. Nowosielec Gniewosz.

Nieruchomość powyższa wystawiona na licytację jest oceniona na kwotę 10.210 K. Najniższa cena wynosi 6.810 K. poniżej tej ceny sprzedaż nie przyjdzie do skutku.

Warunki licytacyjne i odnoszące się do tej nieruchomości dokumenta może każdy, mający chęć kupienia, przejrzeć podczas godzin urzędowych w sądzie niżej wymienionym, w biurze Nr. 34.

C. k. Sąd powiatowy. Oddział IV.

Sanok, dnia 4. września 1911. 1-2

**Bolesław Skąpski**

rządowo upoważniony geometra cywilny w Sanoku.

(gmach c. k. Sądu powiatowego cywilnego).  
Zaprzyiężony rzeczoznawca c. k. wyższego Sądu krajowego.

Biuro techniczne dla wszelkich pomiarów geodezyjnych wykonuje: pomiary i podziały mniejszych i większych obszarów. Wyrównanie sporów granicznych i regulacje granic według operatów katastralnych. — Parcelacje i komasacje gruntów. — Pomiary lasów w celu wyrębów, systemizacji i t. p. — Pomiary gospodarcze przy wprowadzaniu płodozmianów — oddawaniu lub odbieraniu dzierżawy. — Rewizye stanu posiadania i stanu tabularnego. — Sprawdzanie parcel i przestrzeni przy kupnie i sprzedaży posiadłości ziemskich. — Operaty katastralne i plany wykupna gruntów przy trasach kolejowych i wodnych. — Niwelacje i zdjęcia tachymetryczne do celów kolejowych, wodnych, melioracyjnych-budowlanych i t. p. Plany dla celów wydobywania ropy (pola naftowe) i węgla kamiennego. (wyłączości węglowe). — Przygotowuje dokumenta potrzebne do zaciągania długoterminowych pożyczek hipotecznych. — Udziela wszelkich wyjaśnień w sprawach hipotecznych i podatku gruntowego.